

Tadeusz Rudkowski

Cmentarz Łyczakowski we Lwowie

Niepodległość i Pamięć 13/3 (24), 219-238

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Rudkowski
Warszawa

Cmentarz Łyczakowski we Lwowie

Rok 1783 to moment przełomowy w historii cmentarnictwa na terenie monarchii austriackiej, w ramach której znajdowała się od 1772 r. także Małopolska, zwana w tym czasie Galicją. W roku tym cesarz Józef II wydał dekret zakazujący grzebania zmarłych na istniejących cmentarzach śródmiejskich i nakazujący zakładanie nowych poza granicami osiedli. Podstawą tej monarszej decyzji było przeświadczenie oparte o wyniki ówczesnych osiągnięć nauk medycznych, a zwłaszcza higieny, że obecność cmentarzy w mieście wpływa bardzo szkodliwie na poziom zdrowotności mieszkańców, a zwłaszcza ma niewątpliwy związek z powracającymi co jakiś czas wielkimi epidemiami chorób zakaźnych takich jak dżuma czy cholera.

Józef II nie był twórcą tej koncepcji. Wzorował się on na edykcje ogłoszonym w stolicy oświeconej Europy Paryżu w roku 1776 przez króla Francji Ludwika XVI. Sprawność administracji austriackiej była znana. Toteż w oparciu o dekret cesarski z 1783 namiestnik Galicji Józef hr. Brigido już 9 września 1784 r. wydał rozporządzenie względem pogrzebów i cmentarzy. Miejsce nowych cmentarzy miały wyznaczać lokalne władze. Jeden z pierwszych na terenie Galicji cmentarzy poza miejskich, zwanych odąd połowymi, powstał w Bochni. Przyszłość miała jednak wykazać, że wybór miejsca pod nowy cmentarz w tym mieście był najgorszy z możliwych, wskutek czego już po trzech latach trzeba było ten cmentarz zlikwidować.

Znacznie więcej szczęścia miały władze austriackie wybierając miejsce dla cmentarzy połowych dla stolicy Galicji Lwowa. Ze względu na wielkość miasta zaprojektowano i zrealizowano powstanie aż czterech cmentarzy, noszących nazwy od dzielnic miasta, dla których były przeznaczone. Były to cmentarze Gródecki, Łyczakowski, Stryjski i Żółkiewski. Cmentarz Łyczakowski został założony w roku 1786, a przyszłość miała zeń uczynić jedną z najpiękniejszych nekropoli polskich, przy czym niebagatelną rolę odegrało właśnie jego malownicze położenie. Miejsce na jakim został on zlokalizowany, to teren mocno sfaldowany. Aleje i ścieżki, o ile nie wspinają się do góry to opadają w dół. Stwarza to oczywiście doskonałe warunki widokowe, które zmieniają się przy każdym prawie zakręcie. Nieco podobne warunki ma cmentarz wileński „Na Rossie”, ale znacznie uboższe zadrzewienie tej nekropoli powoduje, że

ustępuje ona pierszeństwa cmentarzowi Łyczakowskiemu. Pamiętam, że nieraz jako dziecko zastanawiałem się, jak w czasie ostrych i śnieżnych zim lwowskich, żałobnicy niosący w czasie pogrzebu trumnę wąskimi, bardzo śliskimi ścieżkami pod górę lub w dół mogą utrzymać równowagę i nie pośliznąć się.

Elementem urozmaicającym spacer po cmentarnych alejach jest wspaniały stary drzewostan. Tak szczęśliwie się złożyło, że zarządcami cmentarza w XIX wieku byli wybitni znawcy sztuki ogrodowej. W pierwszej połowie stulecia funkcję tę pełnił Karl Bauer a w drugiej Tytus Tchórzewski. Zwłaszcza Bauer wytyczając aleje i ścieżki cmentarne starał się utrzymać istniejące w tym miejscu już wcześniej drzewa. Dzięki temu cmentarz już w początkowym okresie swojej działalności nie był całkiem pozbawiony wysokiej roślinności. Jest coś w ludzkiej naturze co domaga się drzew w miejscu, gdzie na wieczny spoczynek składamy ciała naszych najbliższych. W odczuciu społecznym, może nie zawsze uświadamianym, drzewo stanowi integralny element cmentarza, równorzędny z pomnikami nagrobnymi i architekturą cmentarną. Doskonale ujął to Miron Białoszewski pisząc przed laty: „Nie bardzo mam ochotę na leżenie na cmentarzu, tam gdzie nie ma starych drzew, wśród których jest jakoś bardziej po ludzku”.

Zdając sobie z tego sprawę, obaj wymienieni zarządcy naszego cmentarza wielką wagę przywiązywali do nowych, planowych nasadzeń, gdzie każde drzewo staje się elementem programowanym, odgrywającym rolę w całości dekoracyjnym cmentarza. Te wczesne nasadzenia planowe przekazują nam dzisiaj koncepcję artystyczną twórców cmentarza. Na istotne znaczenie zadrzewienia nekropoli zwracali już uwagę autorzy prac dotyczących planowania nowych cmentarzy. Wzorowa troska o starą zieleń cmentarną, doprowadziła do tego, że dzisiaj cmentarz Łyczakowski to 40 hektarów pięknego parku. Wyłączony z wielkomiejskiego ruchu cmentarz Łyczakowski staje się oazą ciszy i spokoju, przyciągając nie tylko ludzi zmęczonych gwarem miasta, ale także, a może nawet przede wszystkim, ptaki. A ich śpiew sprzyja pogodnej medytacji, której wiele osób poszukuje na cmentarzach.

Ale elementem najważniejszym na każdym cmentarzu, zwłaszcza starym, są nagrobki. Ich podstawowym zadaniem jest oznaczenie miejsca, gdzie zostały złożone zwłoki konkretnych osób. Zanim się jednak nimi zajmiemy zwróćmy uwagę na dwie neogotyckie bramy wprowadzające nas na teren nekropoli. Zapewne nawet większość mieszkańców Lwowa nie wie, że zostały one zbudowane w 1875 r. ze starych płyt nagrobnych należących do rodzin wówczas już wygasłych. W tamtych latach pojęcie ochrony zabytków w Polsce dopiero się rodziło i dlatego takie barbarzyńskie, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, wykorzystanie najstarszych nagrobków w charakterze materiału budowlanego nie budziło niczyich zastrzeżeń.

Ilość nagrobków sięgająca na cmentarzu Łyczakowskim dziesiątków tysięcy musi być przed ich omawianiem w jakiś sposób posegregowana. Założenia tej segregacji mogą być różne. Na przykład jako kryterium możemy posłużyć się tworzywem z jakiego zostały wykonane. Będziemy wówczas mówili o nagrob-

kach kamiennych, metalowych i drewnianych. Możemy również dzielić je ze względu na rodzaj dekoracji. Będą wtedy nagrobki z dekoracją pełnoplastyczną, płaskorzeźbioną i inskrypcyjne. Wreszcie możemy oprzeć się na cechach stylistycznych opisując wówczas nagrobki klasycystyczne, neogotyckie, neorenesansowe itd. Istnieją też inne założenia kwalifikacyjne np. nagrobki rzeźbiarskie i kamieniarskie. Te, które wyszły z pracowni twórców Polaków i obcokrajowców itd. itd.

Rozmiary niniejszego eseju nie pozwalają na chociażby pobieżne omówienie wszystkich zespołów, jakie tu wymieniliśmy. Zajmiemy się raczej poszczególnymi nagrobkami, będącymi z tych czy innych względów szczególnie interesującymi, przy czym dla wygody będziemy korzystać z układu chronologicznego.

Jak pamiętamy cmentarz nasz powstał w roku 1786, a więc w czasie gdy w sztuce panował niepodzielnie styl klasycystyczny. Nic więc dziwnego, że nagrobki pochodzące z tamtych lat utrzymane są także w tym stylu. Może dobrze będzie powiedzieć już teraz, że był to złoty okres naszej nekropoli. Tyloma i tak wysokiej klasy nagrobkami neoklasycystycznymi nie może pochwalić się żaden z polskich cmentarzy. Stwierdzenie to jest bardzo istotne także i z tego względu, że świadczy w pewnym sensie o dobrobycie mieszczaństwa lwowskiego, które u schyłku XVIII i na początku XIX wieku stać było na zamawianie rzeźby figuralnej u wybitnych artystów. Bliższe zapoznanie się z zachowanymi do naszych czasów nagrobkami pozwala na wyciąganie jeszcze innych, czasem zaskakujących wniosków. Na przykład taki, że ton rzeźbie cmentarnej lwowskiej w tym pierwszym okresie funkcjonowania naszego cmentarza nadawali artyści pochodzenia niemieckiego. I to bynajmniej nie Austriacy, co byłoby bardziej zrozumiałe, ale przedstawiciele różnych krajów niemieckojęzycznych.

Pierwszym znanym nam z imienia i nazwiska rzeźbiarzem, który wykonał dla cmentarza Łyczakowskiego co najmniej osiem nagrobków, był Niemiec, absolwent wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych Hartman Witwer. Do Lwowa przybył w latach osiemdziesiątych XVIII wieku i pozostał w naszym mieście aż do śmierci w 1827 r. Był rzeźbiarzem wybitnym. W czasie swojego pobytu w stolicy Galicji wykonał szereg dzieł, które dotąd stanowią ozdobę miasta (m.in. cztery studnie poświęcone postaciom mitologicznym stojące na czterech rogach Rynku). Z prac jakie pozostały po nim na naszym cmentarzu najwyższy poziom reprezentują dwie postacie ustawione przezeń w 1812 r. przy ścianie kaplicy grobowej rodziny Dunin-Borkowskich. Zwłaszcza rzeźba młodzieńca prawie nagiego, na twarzy którego maluje się głęboki smutek, wskazuje na doskonałą znajomość anatomii człowieka.

Natomiast dla historii naszego cmentarza miały znaczenie dwa inne nagrobki zrealizowane przez niego jeszcze w 1809 r., a poświęcone dwu kobietom – Teresie Schabingerowej i Juliannie Schrangnerowej. Oba one reprezentują ten sam typ ikonograficzny. Oto przy cokole, ściany którego zdobiła inskrypcja, stoi żałobnica wsparta łokciem lewej ręki na tymże cokole. Jest ona bosa i odziana w szatę antyczną sięgającą samych stóp. Na cokole stoi urna okryta rów-

niez tkaniną. Całość nagrobka nie jest bynajmniej nowością w skali europejskiej. Takie żałobnice znamy z różnych osiemnastowiecznych nagrobków barokowych ustawionych we wnętrzach kościołów. Natomiast w wieku XIX ten model pomnika nagrobnego stał się niezwykle popularny na cmentarzach całej Polski. Na samym Łyczakowie dotrwało do dzisiaj kilkadziesiąt tego rodzaju nagrobków z niewielkimi odchyleniami od pierwowzoru, np. zamiast cokołu może być kolumna a urna wieńcząca może przybierać różne formy. Mogłoby być tematem interesującej pracy jaką drogą (naśladownictwo z autopsji, wzorniki) ten typ nagrobka rozpowszechnił się na cmentarzach całej Europy (poza Wielką Brytanią i Skandynawią).

W roku 1812 kiedy Witwer ustawiał na cmentarzu rzeźbę młodzieńca przybył do Lwowa Anton Schimser, również Niemiec i również absolwent Akademii Sztuk Pięknych we Wiedniu, z tym że wiedzę swoją poszerzał jeszcze w Paryżu. Osiadłszy we Lwowie, w ciągu 24 lat (zmarł w 1836 r.) obdarzył cmentarz Łyczakowski co najmniej aż osiemnastoma nagrobkami. W odróżnieniu od Witwera preferował jako pomniki nagrobne sceny kilkoosobowe, utrzymane również rygorystycznie w granicach stylu neoklasycznego, przy czym wiele z nich posiada zaszyfrowane treści symboliczne. Dla nas są one nieraz trudne do zrozumienia, ale ludzie z początku XIX wieku odczytywali ich sens bez trudności. Spójrzmy na wspólny nagrobek rodzin Brayerów i Fränklów. Oto w sąsiedztwie urny stojącej na cokole z inskrypcją rozgrywa się następująca scena. Hypnos (antyczny bóg snu, także wiecznego) w postaci prawie zupełnie nagiego młodzieńca prowadzi postępującą za nim młodą kobietę odzianą w szatę antyczną. Jej pochylona głowa, jej twarz pełna rezygnacji świadczy, że rzeczy i uczucia ziemskie zostały już po za nią. Nieco na uboczu postępuje młodzieniec odziany w chiton. Jego nisko opuszczona głowa, a zwłaszcza trzymana oburącz mała amfora (w tym przypadku ma to być zapewne lacrimarium, czyli naczynie na łzy) świadczą, że uznał nieodwracalność nieszczęścia jakie go spotkało.

Na załączonej fotografii widać w tle inną również trójpostaciową scenę, o jeszcze trudniejszej do wyjaśnienia symbolice. Grupę tę ustawił Schimser na grobie Julianny z Schabingerów Newater. Dodajmy jeszcze, że Anton Schimser dysponował bogatym repertuarem form nagrobkowych, zawsze jednak trzymając się ściśle estetyki neoklasycznej.

Być może, że uważny czytelnik zwrócił uwagę, iż ilekroć mówimy o tym artyście zawsze dodajemy jego imię. Jest to konieczne, gdyż na naszym cmentarzu spotykamy się również z dziełami jego młodszego brata Johanna, który po studiach w Akademii wiedeńskiej przybył do Lwowa w 1826 r. i pozostał już tutaj na stałe. Nie mniej zdolny od brata, choć może mniej pracowity pozostawił szereg swych rzeźb na naszej nekropoli. Wśród nich na wyróżnienie zasługuje aż pięcioosobowa grupa na grobie zmarłego w 1835 r. Mathiasa Bauera.

Ten okres działań na cmentarzu Łyczakowskim wybitnych rzeźbiarzy niemieckich zamyka Paweł Eutele, uczeń Schimserów, po których śmierci odziedziczył ich zakład rzeźbiarski i zamożną lwowską klientelę. Artysta ten posia-

dał bujną wyobraźnię. Większość jego nagrobków na naszym cmentarzu reprezentuje własne koncepcje artystyczne. Jak bardzo jego twórczość odpowiadała gustom ówczesnej społeczności galicyjskiej dowodem pomniki nagrobne wychodzące z jego pracowni a stojące dotąd na cmentarzach największych miast Galicji wschodniej jak Stanisławów, Tarnopol, Przemyśl, a jak stwierdzono ostatnio także na wielkim cmentarzu w Czerniowcach.

Paweł Eutele w swojej twórczości sepulkralnej preferował rzeźbę figuralną, choć nie stronił również od płaskorzeźby (np. nagrobek Teresy Wentzel i jej trojga dzieci na naszym cmentarzu). Do najciekawszych jego dzieł na Łyczakowie zaliczylibyśmy pomnik wzniesiony w miejscu złożenia zwłok Kajetana Gryf-Czaykowskiego (zm. 1859) z przedstawieniem sceny Ukrzyżowania w asyście Najświętszej Marii Panny i św. Jana, a zwłaszcza dekorację rzeźbiarską grobu Józefa Iwanowicza zrealizowaną przez artystę w 1877 r. W tym drugim przypadku przed znajdującą się na dosyć wysokim cokole postacią Matki Boskiej adorowanej przez dwa anioły został ustawiony biust portretowy zmarłego a po jego obu stronach znalazły się pełnoplastyczne rzeźby dwóch warujących psów.

Paweł Eutele był rzeźbiarzem bardzo płodnym. Jego oeuvre na samym tylko cmentarzu Łyczakowskim różni autorzy oceniają na 40 do 60 nagrobków. Był też długowieczny – żył lat 85, co w tamtych czasach nie było zjawiskiem częstym. Niestety, trzeba przyznać, że z biegiem czasu zdolności twórcze tego artysty wyraźnie słabły, a nagrobki powstające w ostatnich 20 latach jego życia nie dorównują dziełom wcześniejszym.

Przeczytawszy to co dotąd zostało napisane czytelnik mógłby sobie wyobrazić, że w pierwszej ćwierci XIX wieku nasz cmentarz prezentował się jak muzeum rzeźby kamiennej wśród zieleni drzew. Niestety, aż tak pięknie to nie było. Pomniki nagrobne, którym dotąd poświęciliśmy tyle uwagi stanowiły jedynie drobny ułamek całej ówczesnej twórczości nagrobkowej. Znacznie mniej niż 1%. Natomiast całą przestrzeń cmentarza pokrywały nagrobki o zupełnie prostej konstrukcji, typowe dla całej środkowej Europy tamtych czasów. Przybierały one kształty prostych stel, płyt leżących lub rzadziej stojących, najczęściej pozbawionych elementów rzeźbiarskich, rzadko przekraczające wysokość 1 metra. Ich zadaniem było przekazanie informacji o osobach w danym miejscu pochowanych, poprzez wykute na nich inskrypcje. Obok nich, choć w znacznie mniejszej ilości, występowały nagrobki wykonane z żelaza zarówno kutego, jak i z żeliwa. Prawdopodobnie, choć takie przykłady nie zachowały się, były też nagrobki wykonane z drewna zapewne przede wszystkim w formie krzyży.

W każdym razie drugi tak wspaniały okres jak lata panowania w sztuce neoklasycyzmu w przeszło dwusetletniej historii naszej nekropoli już się nie powtórzył. Owszem, także i potem zjawiały się na cmentarzu dzieła wybitnych rzeźbiarzy polskich, ale były to już tylko pojedyncze egzemplarze. Dlatego od-tąd nie będziemy kontynuowali omawiania przemian stylowych na naszym cmentarzu a teraz zajmiemy się pewnymi wydzielonymi kwaterami tworzącymi

jakby cmentarze na cmentarzu. Mamy tu na myśli miejsca przeznaczone na pochówki uczestników naszych powstań narodowych.

Jeżeli chodzi o uczestników Powstania Listopadowego to decyzja o przeznaczeniu osobnego miejsca na ich groby zapadła w czasie obchodów 50-lecia tego zrywu niepodległościowego czyli w roku 1881. Można by powiedzieć, że dosyć późno w stosunku do czasu walki, ale, i to jest najważniejsze, że był to jedyny cmentarz powstańców listopadowych na ziemiach całej Polski. Niewielką kwaterę o powierzchni 5 arów wydzielono wyraźnie przy pomocy niskiego żywopłotu. Znalazło tam spoczynek wieczny 47 weteranów walk powstańczych. Miejsce każdego pochówku określały identyczne proste krzyże żelazne z metalową tabliczką inskrypcyjną na skrzyżowaniu ramion. Piszący te słowa pamięta jak w latach przedwojennych odwiedzając z rodzicami cmentarz Łyczakowski, gdzie były nasze groby rodzinne, domagał się zawsze przed odejściem odwiedzenia tego cmentarzyka.

Natomiast cmentarz powstańców styczniowych został założony na najwyższej części naszej nekropoli i dlatego zyskał popularne określenie „górkę powstańców”. W stosunku do cmentarzyka weteranów z 1830/31 roku teren przeznaczony na pochówki „bohaterów walk o niepodległość w 1863 r.” jest znacznie większy, ale też spoczywa tutaj 230 powstańców. Także i tutaj każdy grób określa specjalnie opracowany wzór krzyża żeliwnego, którego górne ramiona łączy pałąk z blachy, tworzący jak gdyby rodzaj daszka. Na skrzyżowaniu ramion znajduje się owalna tabliczka z inskrypcją. Szkoda, że tej formy nagrobka nie przestrzegano bardziej rygorystycznie, zezwalając rodzinom zmarłych na ustawianie na tym cmentarzyku nagrobków kamiennych, których obecność wyraźnie zakłóca jednolity charakter tego miejsca. Warto zaznaczyć, że wśród pochowanych tutaj weteranów znalazł miejsce wiecznego spoczynku zmarły w 1930 roku Benedykt Dybowski, światowej sławy badacz fauny syberyjskiej.

Przy wejściu na górkę powstańczą stoi duży pomnik Szymona Wizunasa Szydłowskiego tzw. chorążego ziemi Witebskiej, o którego roli w walkach powstańczych niewiele potrafimy powiedzieć. Autorem tego monumentu powstałego w roku 1906 jest rzeźbiarz Aleksander Zagórski, twórca jeszcze kilku innych nagrobków na naszym cmentarzu a wśród nich skromnego pomniczka w miejscu pochowania Karola Brzozowskiego (zm. 1904) poety romantycznego, postaci niezwykle barwnej. W młodości członek Cyganerii Warszawskiej, powstaniec wielkopolski z 1848 r. brał udział w Powstaniu Styczniowym, potem m.in. wicekonsul hiszpański w Bułgarii. Po 1883 r. zamieszkał we Lwowie, gdzie wydawał swoje poezje i dramaty. Jego nagrobek płaskorzeźbiony w postaci antycznej liry, we wnętrzu której zamiast strun znajduje się miecz nawiązuje wyraźnie do kolejnych etapów życia tego literata.

Wspomniawszy o twórczości Aleksandra Zagórskiego warto zająć się także innymi rzeźbiarzami lwowskimi, którzy dzieła swoje pozostawili na naszej nekropoli. Już blisko głównego wejścia spotykamy oryginalny nagrobek. Na wielostopniowej podstawie, na której umieszczono inskrypcje komemoratywne

znajduje się dźwigana przez cztery orły właściwa rzeźba pełnoplastyczna. U stóp złamanej kolumny leży oparty o nią młodzieniec. Obok niego dwie duże księgi. Wypisane na ich grzbietach tytuły informują nas, że to Statut Wiślicki i Volumina legum. Ubrany w togę uniwersytecką młodzian leżący w swobodnej pozycji, robi wrażenie człowieka, który w czasie lektury chwilowo się zdrzemnął. Tak wygląda pomnik nagrobny Stanisława Juliana Zborowskiego, docenta prawa polskiego na Uniwersytecie Lwowskim, zmarłego w roku 1870 w wieku 29 lat. Autorem tego niewątpliwie oryginalnego nagrobka jest Antoni Kurzawa (1842-1898), zdolny rzeźbiarz, który jednak nie potrafił długo pozostać na jednym miejscu, a że chętnie pracował na potrzeby cmentarzy stąd wiele dzieł jego dłuta można spotkać na cmentarzach w różnych okolicach kraju. W pamięci współczesnych utrwalił się przede wszystkim przez rozbicie własnej rzeźby zatytułowanej „Mickiewicz budzący Geniusza Poezji”, tylko dlatego, że nie dostał w konkursie na pomnik Mickiewicza pierwszej nagrody. Dla naszego cmentarza wykonał on jeszcze conajmniej trzy nagrobki. Natomiast z dzieł jego z zakresu rzeźby sepulkralnej za najlepsze uznaje się postać Anioła Śmierci na grobie rodziny Roszkowskich na warszawskich Powązkach.

Na nekropoli Łyczakowskiej znajduje się jeszcze jeden nagrobek z postacią leżącą, odbiegający – podobnie jak Julian Zborowski – daleko od kanonu rzeźby nagrobnej. Tym razem jest to młoda kobieta leżąca na łożu. Wszystko wskazuje, że jest to osoba ciężko chora. Obficie sfałdowana i częściowo zsuwająca się z łoża kołdra, włosy rozrzucone na poduszce, wszystko to zdaje się wskazywać, że kobieta śpi snem nerwowym, rzucając się na pościeli. Jest to rzeźba wysokiej klasy. Przedstawia Katarzynę Markowską a twórcą tego dzieła był bardzo zdolny rzeźbiarz lwowski Julian Markowski. Był to artysta pracujący w znacznej mierze na potrzeby cmentarza Łyczakowskiego. Znakomity znawca dzieł tej nekropoli Stanisław Sławomir Nicieja jest skłonny przypisać mu conajmniej 60 nagrobków będących ozdobą tego miejsca. Niektóre z nich mają dla nas znaczenie szczególne ze względu na osoby, którym je poświęcono. I tak niedaleko od wejścia na cmentarz znajduje się powstały w roku 1876 nagrobek Seweryna Goszczyńskiego, wieszacza i żołnierza Polski, jak go przedstawia napis na wielkim cokole tego pomnika, na którym siedzi w fotelu nadnaturalnej wielkości postać zmarłego. Kompozycyjnie rzecz biorąc jest to typowy pomnik, jaki mógłby stanąć na każdym placu we Lwowie czy w innym mieście. Kim dla polskiej literatury był Seweryn Goszczyński (1801-1876) wyjaśnić nie trzeba.

Inny Polak, którego pamięć uczczono nagrobkiem, jaki wyszedł z pracowni Juliana Markowskiego, to Julian Konstanty Ordon, bohater mickiewiczowskiej „Reduty Ordona”. Projektantem tego ogromnego monumentu był inny lwowski rzeźbiarz – Tadeusz Barącz (1849-1905). Korpus tego pomnika stanowi masywna kamienna piramida. Na jej szczycie znajduje się kula zwieńczona koroną, na której przysiadł orzeł z rozwiniętymi do lotu skrzydłami. Na ścianie frontowej piramidy znajduje się medalion z portretem bohatera i napis wielkimi literami ORDON. Przed tą piramidą spoczywa lew z wysoko uniesioną

głową. Ciekawostką swego rodzaju jest umieszczenie sprowadzonych do kraju prochów Orzona w niszy samego monumentu.

Chciałoby się jeszcze więcej napisać o twórczości Juliana Markowskiego, ale skromne ramy tego eseju na to nie pozwalają. Przejdźmy więc do nie mniej ciekawego oeuvre rzeźbiarskiego innego lwowskiego artysty Parysa Filippiego, syna osiedlonego w Krakowie Włocha Paola Filippiego również rzeźbiarza i sztukatora. Parys przybył do naszego miasta w roku 1866 w wieku lat trzydziestu i pozostał mu wierny aż do samobójczej śmierci w 1874 r. W ciągu tych ośmiu lat pozostawił na cmentarzu Łyczakowskim wiele rzeźb wartych przypomnienia. I tak, w 1869 r. wykonał nagrobek dla Artura Grotgera, z którym był zaprzyjaźniony. Wybitny artysta malarz zmarł w Amélie-Bains we Francji, ale zgodnie z jego życzeniem, wyrażonym jeszcze za życia, zwłoki zostały staraniem Wandy Monné, jego ukochanej, sprowadzone do Lwowa. Niezbyt wielki nagrobek przedstawia młodą kobietę kłęczącą u stóp drzewa, a obok niej siedzącego sokoła. Poniżej znalazł się medalion portretowy malarza (dzieło Wandy Monné) oraz przełamana paleta. Wyjaśnienia wymaga być może obecność na nagrobku sokoła, ale stwierdzenie, że jest on symbolem wierności i miłości tłumaczy wszystko. Jeszcze niżej znajduje się płyta, na której zapisano tytuły najważniejszych cykli malarskich artysty. Warto dodać, że Parys Filippi był współautorem (z rzeźbiarzem francuskiego pochodzenia Ablem Perier) dużego nagrobka innego zasłużonego wielce Polaka Karola Szajnochy, historyka i dramaturga.

Przejdźmy teraz do czasów nam już bliższych. Stylistyka rzeźby nagrobnej ulega wyraźnym zmianom. Na cmentarzu Łyczakowskim pojawiają się cechy modernizmu polskiego. Jednym z rzeźbiarzy, który wniósł powiew nowego do naszej nekropoli był Witold Wincenty Rawski (1893-1962), który oprócz działalności twórczej chętnie parzył się konserwacją zabytków. Przykładem jego twórczości może być nagrobek znanego, zwłaszcza na terenie Galicji Wschodniej, historyka miasta Lwowa Franciszka Jaworskiego (1873-1914). Najważniejszym elementem rzeźbiarskim jego nagrobka jest tablica kamienna z wypukłorzeźbionym przedstawieniem znanej nam z Biblii sceny *Daniel w jaskini lwów*. Tutaj Daniel jest przedstawiony w postaci kilkuletniego chłopczyka bawiącego się z wielkim lwem.

O jednaście lat starszą od Rawskiego była Luna Amelia Drexler (1882-1933) niezwykle płodna rzeźbiarka, której prace znalazły się na lwowskich nekropolach. Na Łyczaków weszła w 1922 r. realizując prosty w kompozycji nagrobek Marii Konopnickiej. Na prostopadłościennym cokole kamiennym, ustawione zostało popiersie zmarłej pisarki odlane w brązie. Niestety, to co oglądamy dzisiaj nie jest oryginałem, który w latach II wojny światowej został zniszczony. W roku 1970 Wołodimir Skołodza rzeźbiarz ukraiński podjął się wykonania kopii tej rzeźby na podstawie fotografii. Ci, którzy widzieli i pamiętają oryginał uważają, że kopia nie dorównuje oryginałowi.

Znacznie skromniejszy choć większy rozmiarami nagrobek stanął w miejscu pochowania innej znanej literatki lwowskiej Gabrieli Zapolskiej. Jest to dosyć

duża tumba zwieńczona urną okrytą tkaniną, wszystko oczywiście z kamienia. Oryginalnym pomysłem jest wypisanie na bocznych ścianach tumbi tytułów wszystkich (!) dzieł literackich pisarki. Projektował ten nagrobek profesor Józef Gałęzowski, rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, wkrótce po śmierci pisarki w 1921 r.

Cmentarz Łyczakowski nie posiada własnej świątyni. Natomiast wielką architekturę reprezentuje kilkanaście kaplic ulokowanych w różnych miejscach tej nekropoli. Zanim jednak zajmiemy się nimi bliżej może dobrze będzie ustalić jednoznacznie czym różnią się między sobą kaplica nagrobna i mauzoleum. Oba te typy budowli są podobnie jak nagrobki, poświęcone pamięci zmarłych spoczywających w ich wnętrzach lub częściej w kryptach pod ich posadzkami. Z punktu widzenia architektonicznego kaplica i mauzoleum nie różnią się niczym. Toteż patrząc się z zewnątrz nie jesteśmy w stanie określić z czym w danym przypadku mamy do czynienia. W tym celu trzeba zajrzeć do wnętrza budowli. Jeżeli znajduje się tam ołtarz, choćby najprostszy, dający możliwość odprawienia mszy św., to jest to cmentarna kaplica. Brak ołtarza kwalifikuje obiekt do nazwy mauzoleum.

Na cmentarzu Łyczakowskim znajduje się kilkanaście takich budowli i, o ile jesteśmy dobrze poinformowani, wszystkie one mogą być zakwalifikowane do kategorii kaplic. Już wchodząc na teren naszej nekropoli zauważamy po stronie prawej na tle zwartej ściany zieleni drzew dwie pierwsze kaplice zbudowane z cegły, przyczem mniejsza z nich wyróżnia się wykorzystaniem białego kamienia dla podkreślenia elementów konstrukcyjno-dekoracyjnych. Większa z nich utrzymana w stylu skromnego raczej neoromanizmu powstała u schyłku XIX wieku. Usytuowana na wzgórzu już przez to samo nabiera większej monumentalności. Jest to kaplica rodziny Krzeczunowiczów, której przedstawiciele przywędrowali do Polski z Krymu jeszcze w XVII w. Bezpośrednim jej fundatorem był Kornel Krzeczunowicz (1815-1881) polityk galicyjski, człowiek bogaty (majątek jego oceniano na 3,5 miliona zł). O samej kaplicy można powiedzieć, że została zbudowana na miarę swego fundatora. Jej projektantem był zdolny architekt krakowski Filip Pokutyński (1829-1879). Już przed zleceniem Krzeczunowicza wybudował on we Lwowie gmach Banku Hipotecznego i dwa pałace przy ulicy Ossolińskich pod nr. 3 i 20.

Filip Pokutyński jest prawdopodobnie twórcą również drugiej wymienionej kaplicy. Została ona wystawiona kosztem Karola Kisielki (1830-1893), właściciela dużego browaru lwowskiego, jako miejsce pochówków dla jego rodziny. Dzięki obfitemu użyciu, jak wspomnieliśmy, białego kamienia, kaplica ta bardziej przyciąga wzrok niż sąsiednia kaplica Krzeczunowiczów. Do jej większej dekoracyjności przyczynia się również wypukłorzeźba anioła, stanowiąca tympanon nad wejściem. Jej autorem według sygnatury był rzeźbiarz E. Schriml, o którym niestety nic nam bliżej nie wiadomo.

Jednak najpiękniejszą kaplicą łyczakowską jest najstarsza ze wszystkich, kaplica rodziny Dunin-Borkowskich, wzniesiona jeszcze w roku 1812. Wspominaliśmy już o niej przy omawianiu twórczości Hartmana Witwera, którego

dwie rzeźby stoją przed jej frontonem. Zgodnie z duchem czasu kaplica ta jest utrzymana w duchu klasycystycznym. Usytuowana na zboczu jednego z wzgórz cmentarnych jest dobrze widoczna z głównej alei naszej nekropoli. Jej fundatorem był Leonard Wincenty Dunin-Borkowski (1768-1839), podkomorzy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Bezpośrednią przyczyną podjęcia decyzji o budowie kaplicy była śmierć młodej żony Ignacji. Niestety, kaplica ta spłonęła na skutek zbrodniczego podpalenia w 1985 r. To co oglądamy dzisiaj, to już częściowa rekonstrukcja zrealizowana w 1994 r. W każdym razie jest to jedyna kaplica nagrobna na tym cmentarzu reprezentująca architekturę neoklasyczną.

Cmentarz Łyczakowski jest cmentarzem otwartym, to znaczy, że przyjmuje ciągle jeszcze nowe pochówki. Oczywiście obecnie są to w większości groby dzisiejszych gospodarzy tego terenu. Znaczna większość tych nowych obiektów to nagrobki o formach geometrycznych. Znajduje się też sporo nowej rzeźby figuralnej. Ciekawym rozwiązaniem pracy szczególnie trudnej, bo uzupełniającej współcześnie nagrobek pochodzący z 1843 r., a poświęcony pamięci Markijana Szaszkewycza, ukraińskiego poety i jednego z pierwszych działaczy na rzecz uświadomienia narodowego Ukraińców. Jego pomnik nagrobny w lat trzydzieści po śmierci poety podjął się wykonać znany nam już Parys Filippi. Jego dziełem jest część kamienna, po wykonaniu której nagła śmierć artysty przerwała dalsze działania przy tym nagrobku. Dopiero po II wojnie światowej na początku lat sześćdziesiątych rzeźbiarz Dymitr Krwawicz wykonał postać siedzącej żałobnicy wpartej o urnę. Rzeźba ta została odlana w brązie i ustawiona na nagrobku Szaszkewycza. Miało to miejsce jak świadczy sygnatura w roku 1962.

Czasem jednak te zupełnie nowe nagrobki figuralne niekoniecznie są dostosowane do swojego sąsiedztwa cmentarnego. Przykładem może być postać geniusza Muzyki ustawionego na grobie zmarłego w roku 1989 Stanisława Ludwikiewicza.

Wędrując alejami nekropoli Łyczakowskiej, oglądając pomniki nagrobne nieraz wysokiej klasy artystycznej, nie sposób uwolnić się od myśli jaka będzie przyszłość tego miejsca. Czy nowe nagrobki nie zaczną wypierać te najstarsze, kiedy już miejsc wolnych na tym cmentarzu zabraknie? Od czasu do czasu słyszy się głosy domagające się całkowitego zamknięcia cmentarza dla nowych pochówków. Sądzę, że nie możnaby wyrządzić większej szkody tej nekropoli. Takie eksperymenty były już w Europie realizowane – zawsze z najgorszym dla cmentarza skutkiem. Autorzy wspomnianych poglądów opierają się na statusie muzealnym jakie władze miejskie nadały nekropoli Łyczakowskiej. Gdyby rzeczywiście doszło do całkowitego zamknięcia cmentarza, to za 25-30 lat ludzie przestaliby ten cmentarz odwiedzać. Doświadczenie uczy, że rodziny odwiedzają groby swoich zmarłych w drugim, a już rzadko w trzecim pokoleniu. Kto wtedy miałby się troszczyć o porządek na cmentarzu, kto, a przede wszystkim za co dokonywać koniecznych zabiegów konserwatorskich? W tych warunkach nekropola zaczęłaby zarastać drzewami samosiejka-

mi. A po następnych 30 latach kwalifikowałaby się już tylko do likwidacji. Dlatego mówimy, że cmentarz musi żyć. Musi przyjmować nowe zwłoki nawet za cenę utraty niektórych własności zabytkowych.

Natomiast nekropoli Łyczakowskiej bardzo poważnie zagraża inne niebezpieczeństwo. Wszystkie nagrobki kamienne, o ile nie są wykonane z granitu lub innych skał bardzo twardych, ulegają prędzej czy później degradacji prowadzącej do rozpadu. O szybkości postępowania takich procesów decyduje przede wszystkim poziom zanieczyszczenia atmosfery przez gazy pochodzenia przemysłowego i komunikacyjnego. We Lwowie wielkich zakładów przemysłowych nie było. W stosunku do np. Warszawy proces degradacji kamienia we Lwowie postępuje o wiele wolniej niż w stolicy. Ale postępuje, dzisiaj oceniamy ilość nagrobków o wartości zabytkowej, wymagających już bardzo pilnie pomocy konserwatorskiej na około 8 do 10 tysięcy. Tymczasem obecnie rocznie podlega tu konserwacji 3 do 6 nagrobków. Działania konserwatorskie są kosztowne. Tymczasem status ekonomiczny mieszkańców Lwowa jest niski. Społeczeństwo naprawdę nie jest w stanie udźwignąć kosztów konserwacji choćby pojedynczych nagrobków. I w tym właśnie widzimy rzeczywiste zagrożenie dla cmentarza Łyczakowskiego.

W ten sposób staraliśmy się przekazać czytelnikowi podstawowe wiadomości o naszej nekropoli, o jej historii, o najciekawszych nagrobkach. Ale niech nikt sobie nie wyobraża, że po ich obejrzeniu będzie mógł uważać, że poznał cmentarz Łyczakowski. Nic podobnego. Istnieje tylko jeden sposób poznawania tej nekropoli. Trzeba tu bywać częściej, wędrować jej ścieżkami bez pośpiechu rozglądając się na prawo i lewo. Wtenczas dopiero będzie można mówić o poznawaniu tego cmentarza. A jeżeli to będzie jeszcze wiosna, to śpiew ptaków przyczyni się do chęci dalszych odwiedzin. Może uda Ci się, Szanowny Czytelniku, samodzielnie odkrywać dalsze nagrobki Hartmana Witwera, Schimserów czy Pawła Eutele.

Opis tych wszystkich uroków cmentarza Łyczakowskiego, jakie staraliśmy się tutaj pokazać, posiada jeszcze istotne znaczenie dla miasta Lwowa. Nie mamy tu na myśli roli jaką odgrywa on w rozwijaniu ruchu turystycznego, będąc pierwszorzędną atrakcją dla zwiedzających nasze miasto. Tę jego wartość zrozumiąły dobrze obecne jego władze nadając mu status samodzielnego muzeum. Lwów przez cały przeszło dwustuletni okres istnienia nekropoli Łyczakowskiej był miastem wielokulturowym. Stosunki pomiędzy poszczególnymi nacjami układały się różnie. Czasami lepiej, czasami gorzej a czasami całkiem źle. Ale nawet w tym ostatnim przypadku cmentarz Łyczakowski był takim miejscem, gdzie mieszkańcy naszego miasta spotykali się na co dzień bez złych intencji. A jakże wiele nagrobków pokazuje, że można ze sobą współżyć nawet blisko. Już samo przemieszanie grobów ukraińskich i polskich odzwierciedla sytuację panującą w mieście. Prawdziwym jednak dowodem na możliwość współżycia ze sobą i to w kontaktach najbliższych są te nagrobki, gdzie odczytujemy inskrypcje zarówno w języku polskim jak i ukraińskim. We Lwowie małżeństw mieszanych zawsze było wiele. Wydarzenia polityczne ostat-

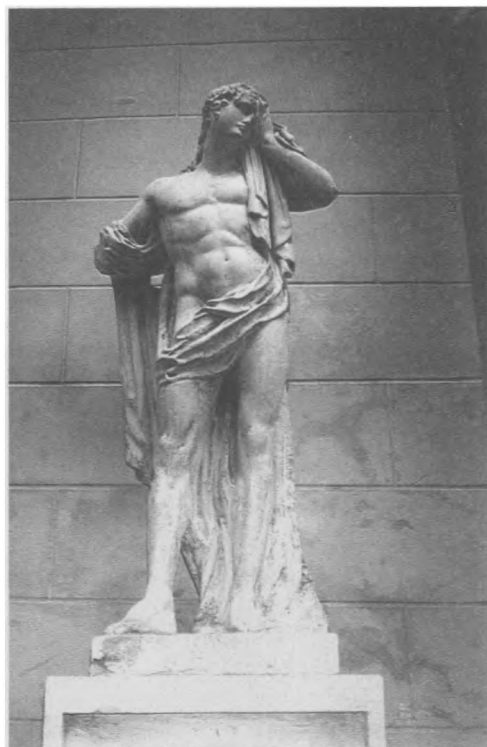
nich mieszkańcy zdają się wskazywać, że taka prawdziwa integracja mieszkańców Lwowa, niezależnie od języków jakimi się posługują na co dzień jest możliwa. Powiedzielibyśmy nawet więcej – jest konieczna, ażeby zapewnić właściwy rozwój naszej metropolii, na którym nam wszystkim zależy. Cmentarz jest swego rodzaju przestrzenią magiczną, informującą o kulturze i historii lokalnej. Nie stoi to w żadnej sprzeczności z charakterem sakralnym tego miejsca. Przeciwnie, występuje tu swojego rodzaju sprzężenie zwrotne umacniające elementy składowe o jakich mowa. Gdzie indziej wielkie wartości przyrodnicze są tak bezpośrednie i nierozzerwalnie związane z niemniej cennymi dziełami sztuki oraz ze znakami pamięci o tych, którzy żyjąc przed nami wiele dobrego uczynili dla miasta i kraju? Dlatego wszyscy mieszkańcy miasta Lwowa, ci dawni i ci obecni mogą być naprawdę dumni, że to w ich mieście znajduje się cmentarz zaliczany do najpiękniejszych – nekropolia Łyczakowska.



Brama główna cmentarza



Aleja cmentarna



Hartman Witwer, Figura młodzieńca przed kaplicą Dunin-Borkowskich (1812)



Hartman Witwer, Nagrobek Julianny Schrangnerowej (1809)



Anton Schimser, Nagrobek Brayerów i Fränklów



Johann Schimser, Nagrobek Agaty Strańskiej (1837)



Paweł Eutele, Nagrobek Kajetana Gryf-Czaykowskiego (1859)



Paweł Eutele, Nagrobek Iwanowiczów (1877)



Cmentarzyk powstańców 1863 r.



Antoni Kurzawa, Nagrobek Juliana Zborowskiego (1870)



Julian Markowski, Nagrobek Katarzyny Markowskiej



Julian Markowski i Tadeusz Barącz, Nagrobek Juliana Ordone (1896)



Filip Pokutyński, Kaplice Krzeszczunowiczów i Kisielków



Kaplica Dunin-Borkowskich (1812)



Parys Filippi i Dymitr Krwawicz, Nagrobek Markijana Szaszkewycza, (1843/1962)

Ilustracje T. Rudkowski z wyjątkiem *Julian Markowski i Tadeusz Barącz, Nagrobek Juliana Ordona (1896)* fot. M. Wojtysiak